

Oj, dzieje się, dzieje! Jak to zwykle u dziewczyn. Ile tu zmian, nie po raz pierwszy za nimi kompletnie nie nadążam. Dziewczyny rezygnują, wymieniają się rolami, tańczą, śpiewają... anegdoty z życia opowiadają. Próby czasami idą topornie, mam nadzieję, że w Dniu Sztuki spisza się wybornie. Niczego więcej Wam o nich nie zdradzę, tylko 20. Marca na salę gimnastyczną zaprowadzę. Tam Piotr Kędziora i Wojtek Miller wykonają pewną scenkę - niezły nudy killer. Ha!

Grupa przygotowuje przedstawienie w oparciu o scenariusz napisany przez Pani W.

UKŁAD TANECZNY DOROTY I WIKTORII.

DOROTA: Dobra. Nieźle już nam to wychodzi. Przerwa.

WIKTORIA: Okej.

D: Gdzie ona jest? Miała odebrać tylko prawo jazdy.

W: Na chillu! Czekamy i czekamy. Mam towar. Pierwsza klasa.

Chcesz?

D: Miałyśmy świętować razem jej prawko.

W: Rób jak uważasz. Ja zarzucę coś teraz.

D: Wyluzuj! Bawimy się razem.

USMIECHY. Dziewczyny tworzą linijką ścieżkę i wciągają narkotyk. GŁOŚNA MUZYKA

(reggae). DOROTA SIĘ KRĘCI. W KOŃCU PADA. DZIEWCZYNY LEŻĄ NA KANAPIE OBOK SIEBIE.

W: Widzę naszą dyre. Ale fazaaa.

D: Świetny towar, ale szybko schodzi.

W: Spoko! Mam tego więcej. MACHA WORECZKIEM PRZED OCZAMI DOROTY.

D: Ooo! Ale będzie melanż.

WCHODZI MONIKA.

M: Dobrze się bawicie beze mnie, co?...

D: No co ty?!

W: A WŁAŚNIE ŻE BAWIMY SIĘ. ILE MOŻNA CZEKAĆ?

M: ZDAWAŁAM TO GŁUPIE PRAWKO PIĘĆ RAZY. WRESZCIE MI SIĘ UDAŁO. RODZICE MIELI PODNIETĘ. MIAŁAM ICH TAK ZOSTAWIĆ?! NAWET DZIADEK PRZYJECHAŁ Z PREZENTEM, (POKAZUJE) NOWA KOMÓRKA.

D: DOBRA JUŻ DOBRA, PRZECIEŻ NIC STRACONEGO. DLA CIEBIE TEŻ COŚ MAMY.

M: NIC Z TEGO... NIE DZISIAJ. MAM WAS ZABRAĆ NA DYSKOTEKĘ.

W: NIE PRZYNUDZAJ. NAWRÓCIŁAŚ SIĘ CZY CO?

M: MAM PROWADZIĆ!

D: ZAPOWIADA SIĘ NIEZŁA BIBA, A TY CHCESZ BYĆ CZYSTA?

M: DOPIERO CO DOSTAŁAM PRAWO JAZDY.

W: WRZUCISZ TO (MACHA PACZUSZKĄ JEJ PRZED OCZYMA) I ZOBACZYSZ JAK ODJEDZIESZ... Z PISKIEM OPON.

M: I JAK NIBY BĘDĘ PROWADZIĆ?

W: PRZECIEŻ NIE KAŻEMY CI WYPIĆ 0,7...

D: NA DYSKOTECE BĘDZIE SEBA! CHYBA NIE CHCESZ BYĆ SPIĘTA JAK OSTATNIO? DZIĘKI TEMU SIĘ ROZLUŻNISZ.

W: I NABIERZESZ KOCICH RUCHÓW. MRRR, JUŻ TO WIDZĘ TY KOCICZKO.

M: DZIEWCZYNY OGARNIJCIE SIĘ...

D: SŁUCHAJ, JESTES Z NAMI CZY NIE? TWORZYMY TRIO?

W: NIE WIESZ, CO TRACISZ (MÓWI TO ŚPIEWAJĄCO).

D: NOOO... (PODNOSI BRWI DO GÓRY)

K: OKEY... RAZ SIĘ ŻYJE.

A: WIEDZIAŁAM, ŻE SIĘ SKUSISZ!

DZIEWCZYNY BIORĄ TABLETKI.

D: Masz go.

DZIEWCZYNY ZACZYNAJĄ BIEGAĆ.

M: ALE ODLOT. TO CO, KTÓRA Z PRZODU?!

ŚMIECH DZIEWCZYN, KTÓRY ZMIENIA SIĘ W KOSZMARNY RYK. WSIADAJĄ DO
TEKTUROWEGO AUTA.

W: ZAPODAJ JAKĄŚ NUTĘ. MUZYKA ?JOŻIN Z BAŻIN?.

D: CZEGO TY SŁUCHASZ?

M: EEE, TO MOICH RODZICÓW.

D: ACHA.

ODGŁOS ZDERZENIA SIĘ AUT. WYPADEK. KĘDZIORA I MILLER NIOSĄ PARAWAN.

KĘDZIORA: JERUNA, ALE SIĘ ZMACHOŁEM.

MILLER: JO TYŻ. ODPOCZYWAM.

KĘ: IDYMY, CO?

MI: IDYMY.

Szpital.

MONIKA BUDZI SIĘ. OBOK SIEDZI MILCZĄCA DOMINIKA-MIZERIA.

M: BOŻE, ALE BÓL GŁOWY?

KAMERA NA DOMINIKĘ - NADAL SIEDZI NIERUCHOMO I PATRZY PRZED SIEBIE.

M: HEJ! SŁUCHAJ CO CI JEST? ZAWOŁAĆ PIELEŃNIARKĘ?

D-M (NADAL PATRZĄC W TEN SAM PUNKT, MÓWI BARDZO POWOLI): SZŁAM ODEBRAĆ PRAWKO. ZDAWAŁAM PIĘĆ RAZY. WRESZCIE SIĘ UDAŁO. RODZICE MIELI PODNIĘTĘ, NAWET DZIADEK MIAŁ PRZYJECHAĆ Z PREZENTEM. JAKAŚ WARIATKA PRZEJECHAŁA NA CZERWONYM!

M: GDZIE? GDZIE TO BYŁO?

D-M: NA SKRZYŻOWANIU KOŁO SĄDU.

M: O BOŻE! NO... WIESZ... ALE... JAK STĄD WYJDZIESZ BĘDZIESZ MOGŁA JEŹDZIĆ

D-M: TAK BĘDĘ JEŹDZIŁA WCIAŻ I WCIAŻ... (ODWRACA DO NIEJ GŁOWĘ): NA WÓZKU INWALIDZKIM.

MONIKA UPADA NA PODUSZKĘ I PRZYKRYWA SIĘ PRZEŚCIERADŁEM. WCHODZI MAMA I PRZYKRYWA DOMINIKĘ PRZEŚCIERADŁEM.

Mama: Wstawaj! Wiesz, która godzina?

M: Godzina? Więc to tylko sen.

Mama: Opamiętaj się.

M: Jak się cieszę, że to tylko koszmar!

Mama: Dziewczyno! Co z Tobą?

M: Nie uwierzysz, jak Ci opowiem, co mi się śniło!

Mama: Nie mam czasu na rozmowy o niczym. Przygotowałaś się do egzaminu ze Szkoły Muzycznej?

M: Tak mam.

Mama: Jesteś pewna? Mam nadzieję, że pieniądze, które wydajemy na twoje dodatkowe zajęcia nie pójdą na marne. Ostatnio twoje wyniki nie są najlepsze.

M: Mam taki natłok zajęć. To trzecia klasa, nauczyciele więcej wymagają.

Mama: Koniec z wymówkami.

M: Wiesz mamo, pani od skrzypiec powiedziała, że żadna ze mnie skrzypaczka. Może mogłabym zrezygnować z grania.

Mama: Nawet nie chcę o tym słyszeć. To ja ci organizuje czas, żebyś nie pałętała się po osiedlu, a ty się nie starasz! Jak ja mam się czuć?! Tyle nerwów i pracy. Wydajemy na ciebie mnóstwo pieniędzy, a ty jesteś taka niewdzięczna. Masz wszystko, o czym inni mogą tylko pomarzyć.

M: Przepraszam mamusiu. Zobaczysz nie zawiodę.

Matka wychodzi.

M: Co za koszmar.

DZIEWCZYNA WSTAJE I WYCIĄGA PLECAK. DO JEJ POKOJU WCHODZI KOLEŻANKA.

KAROLINA: Cześć! Gotowa do szkoły?

M: Gotowa. A właściwie nie.

KARO: Ty?

M: Słuchaj u nikogo nie jest kolorowo...

KARO: A jakie ty możesz mieć problemy? Piątka zamiast szóstki? Nie dramatyzuj.

M: Ja mam dosyć swojego życia! Idealna córka, najlepsza uczennica, uczynna koleżanka. Ciągłe muszę coś udowadniać i ciągle zawodzę. Jedyne co potrafię, to kontrolować wagę.

KARO: Ale problem.

M: No problem jakbyś miała nadwagę w podstawówce. Wiesz mam takie okresy, że nie potrafię opanować strachu i apetytu... potem wymiotuję. Teraz jest lepiej ćwiczę, nie jem, znaczy się jem mniej i ćwiczę.

KARO: Nie wiedziałam.

M: To teraz już wiesz. Dobra chodźmy.

KARO: Chodźmy? Po takim wyznaniu chodźmy?

M: Niepotrzebnie Ci o tym powiedziałam.

KARO: Klaudia, jak już powiedziałaś, u nikogo nie jest kolorowo, czyli nie jesteś sama. Nie jesteś też sama, bo ja jestem z Tobą. Wiem, krótko się znamy. No i co z tego? Słuchaj, razem damy radę. Zawrzyjmy pakt. Będziemy zawsze sobą i poszukamy innych dziewczyn, przy których będziemy mogły czuć się swobodne.

M: Będziemy głośno się śmiały, gdy jest nam dobrze. I dłuuuugo płakały, gdy jest nam źle.

KARO: Będziemy spacerować, jeździć na rowerach i leżeć na trawie?

M: OKEJ, ALE TEŻ oglądać filmy i czytać książki. Słuchać muzyki.

DOMINIKA ZRZUCA TEATRALNIE PRZEŚCIERADŁO: TO JA DO WAS DOŁĄCZAM, ALE POD WARUNKIEM, ŻE będziemy się kłócić? i godzić. Bez wyzywania! Wykrzyczemy tylko to, co nas boli.

M i Karo patrzą na siebie: Noo? dobra.

DOMINIKA: Bo każda z nas chce być zrozumianą.

K: A żadna wyśmianą.

M: To co teraz?

DOMINIKA: Jak to co? dołączmy do podobnych nam i poznajmy się na nowo.

MUZYKA.